

Przebywszy morza, odnogi pienne,
 Zatrzymałeś się na wzgórkach zielonych,
 Gdzie Mikaleza doliny spadziste,
 Ozdobne z cedrow w obłoki wzniesionych,
 Gaie tam były, gdzie teraz wieczyste,
 Wznoszą się Teby w twierdzach uzbroionych,
 Na które teraz oglądać tak miło,
 Jeszcze ich znaku, na ow czas nie było.

Nie były twojej podróży zamiarem,
 I szedłeś, ty! co na dal puszczasz strzały,
 Onchesty sławne Neptunowym darem,
 Obrządki swemi ciebie nie wstrzymały,
 Gdzie wody spadku szumnego ciężarem,
 Pędzą Cetysy potok między skały.
 Gdzie strumień cichym szeptem w Leli mruczy,
 A trzody żyzna Amarthea tuczy,

Tam twoje Delfy; Delfy! miejsce święte,
 I tam spoczołeś. W ow czas twoje oczy,
 Miłym widokiem zostały ujęte,
 W roskoszney miejsca wdzięcznego uboczy,
 W ow czas twe dzieło było przedsięwzięte,
 Tam gdzie Cefisa bystre wody toczy,
 Tam gdzie roskoszne zewsząd okolice,
 Założyć twoją wieczystą stolicę.

Rzekłeś: o ziemio! ciebie ja nad inne,
 Chcę wnieść i dary memi uszczęśliwić,
 Uznasz zdarzenia moje dobroczynne,
 Ty będziesz wierne sługi moje żywić,
 U ciebie moje wyroki uczynne,
 Znajdą pragnący, i będą się dziwić,
 W uroczystościach moiego wielbienia;
 Wyborom ofiar i całopalenia.